



NOWA GAZETA PODLASKA

ROK 3.

SIEDLCE, 1 STYCZNIA 1933 R.

№ 1.

Redakcja i Administracja: Siedlce, Piłsudskiego 6.
Konto P. K. O. № 60.200.

ADMINISTRACJA CZYNNĄ OD 12—15 GODZ.
REDAKCJA OD 13—14 GODZ., WTORKI, PIĄTKI
13—15 Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

NOWY ROK

Wstępując w progi Roku Nowego — zanim zaczniemy zastanawiać się, czego możemy w tym Nowym Roku oczekiwać — przyjrzyjmy się co pozostawia po sobie rok ubiegły. Był on najcięższym bodajże z lat przeżywanym przez ludność po wielkiej wojnie. Uprawa roli przestała się opłacać, a wskutek tego ludności wiejskiej nie stać na kupowanie towarów fabrycznych. Przemysł utracił odbiorców, zmniejszyły się w stopniu niestanym dotąd obroty handlowe, składy fabryczne zawałone zostały towarami. Wskutek tego fabryki zaczęły zmniejszać swoją wytwórczość, pozbawiając zarobków wielu, wielu robotników.

Kłęska bezrobocia wzrosła ogromnie w roku ubiegłym i rozszerzyła się nawet i na te kraje, które jej dawniej nie znały. Bezrobotnych w miastach Polski jest stosunkowo nie wielu; więcej jest ich na wsi, lecz ci nie są urzędowo rejestrowani. Ale mimo wszystko liczba bezrobotnych jest u nas o wiele mniejsza niż w innych państwach. Stany Zjednoczone Ameryki Półn. posiadają bezrobotnych 11 milionów, Niemcy 5 milj., Anglia 2 milj. Bezrobocie jest największą z kłesk ludzkości, kłeską, na usunięcie której nigdzie nie mogą znaleźć sposobu.

Spadek obrotów handlowych i dochodów powodują, że dochody podatkowe napływają coraz wolniej do kas skarbowych i w coraz mniejszych ilościach. Powstają stąd niedobory w gospodarce najbogatszych nawet mocarstw. To też najpotężniejsze nawet finansowo państwa (Stany Zjedn. Am. P., Anglja, Francja, Niemcy, Japonja) zmuszone były wprowadzać nowe podatki, nowe obciążenia swoich obywateli. Nie wystarczyło to jednak na pokrycie niedoborów w budżetach, uciekają się więc te państwa — idąc za wzorem Polski — do obcinania budżetów, zmniejszania płac urzędnikom, emerytur i t. p. Ale i te zarządzenia oszczędnościowe nie wystarczają: deficyt budżetowy Stanów Zjedn. przekracza 2 miljardy dolarów, Niemiec — miliard. Możemy sobie wyobrazić trudności tych krajów, wiedząc jak nam jest ciężko z naszym tak małym stosunkowo deficytem.

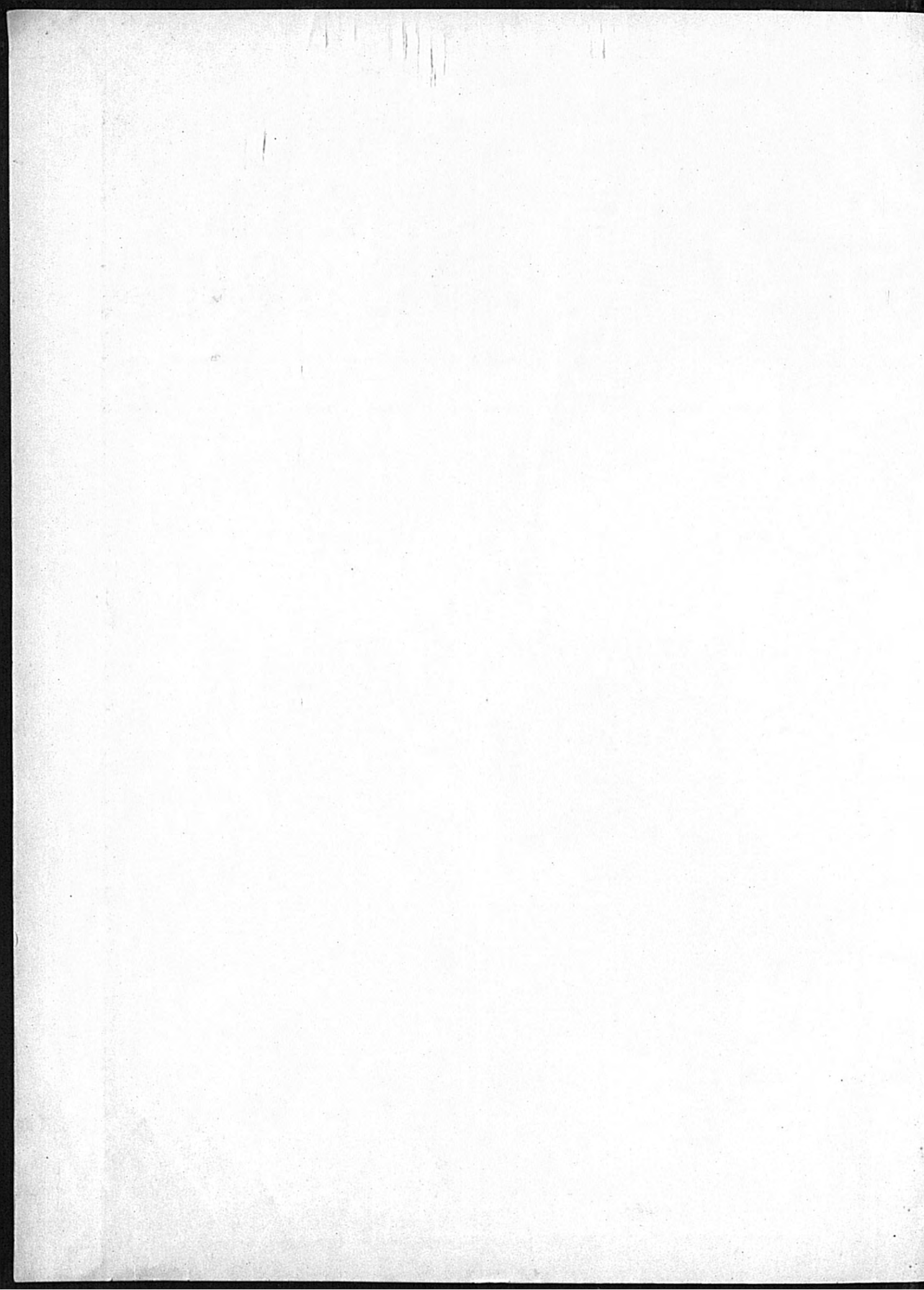
Widzimy, że cierpi cały świat; przypuszczać by należało, że wobec tego wszystkie państwa podejmą jakiś wspólny wysiłek, aby złemu zaradzić. Tymczasem, istniejące między poszczególnymi krajami przeciwieństwa powodują, że nie

tylko nie podejmuje się ogólnego wysiłku, zmierzającego do osłabienia skutków kryzysu, ale czyni się wiele do jego pogłębienia. Mury celne utrudniają w niebywały sposób wymianę towarów, a zamknięcie kredytów prawie ją uniemożliwia.

Do tego wszystkiego dochodzą ogromne długi wojenne. Ameryka, jak wiadomo, zarobiła na wojnie olbrzymie sumy za dostarczone towary państwom europejskim w czasie wojny i po wojnie. Dopóki odbywała się wymiana towarów i kapitałów, narody europejskie płaciły raty długów. Choć ciężko było, choć spłacać raty długów można było tylko z niezwykłym wysiłkiem, uginały się od ciężaru długów, stękały, lecz płaciły. Ale kiedy handel zamarł, kraje europejskie nie mają już z czego płacić, gdyż mogłyby płacić tylko złotem które stanowi podkład dla obiegu pieniężnego, lub towarami, których Amerykanie przyjmować nie chcą.

Długi Francji, Anglii i Włoch wobec Ameryki były jak wiadomo łączone w traktacie Wersalskim ze spłatami długów wojennych Niemiec. Kiedy Niemcy płacić przestali — siłą rzeczy muszą być poddane rewizji wszystkie wierzytelności Ameryki. Ciężar więc kosztów i zniszczeń wojennych spada na kraje zwycięskie. Jakże będzie rozwiązanie tego zagadnienia nikt dzisiaj przewidzieć nie jest w stanie. Jedno jest tylko pewne: 20 miliardów dolarów, długów Europy wobec Ameryki stanowi ciężar ponad siły krajów europejskich i wytwarza niebywały w świecie chaos finansowy, który rozstraja życie gospodarcze.

Oprócz tego istnieje w świecie wiele przeciwieństw politycznych zarówno w Europie, jak i w ogóle na szerokim świecie. Niemcy pragnęłyby zagarnąć Polskę, Pomorze, Poznańskie i Śląsk, zabrać Austrię, odebrać pewne terytoria Francji, Belgii i Danji oraz osiąść swoje przedwojenne kolonie afrykańskie. Litwa chciałaby odebrać nam Wilno, Rosja Sowiecka — Besarabję znajdującą się po wojnie pod władaniem Rumunii. Włochy dążą do zagarnięcia Albanii i rozszerzenia swych posiadłości afrykańskich, Bułgaria uważając się za pokrzywdzoną, dąży do rozszerzenia swoich posiadłości kosztem Jugosławii i Grecji. Widzimy, że w naszej części świata jest sprzeczności wiele. A nie mniej ich jest i w innych częściach świata. W Azji krzyżuje się spłot interesów wszystkich wielkich mocarstw, a komplikuje





NOWA GAZETA PODLASKA

ROK 3.

SIEDLCE, 1 STYCZNIA 1933 R.

№ 1.

Redakcja i Administracja: Siedlce, Piłsudskiego 6.
Konto P. K. O. № 60.200.

ADMINISTRACJA CZYNNA OD 12—15 GODZ.
REDAKCJA od 13—14 GODZ., WTORKI, PIĄTKI
13—15 Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

NOWY ROK

Wstępując w progi Roku Nowego — zanim zaczniemy zastanawiać się, czego możemy w tym Nowym Roku oczekiwać — przypatrzmy się co pozostawia po sobie rok ubiegły. Był on najcięższym będącym z lat przeżywanym przez ludność po wielkiej wojnie. Uprawa roli przestała się opłacać, a wskutek tego ludności wiejskiej nie stać na kupowanie towarów fabrycznych. Przemysł utracił odbiorców, zmniejszyły się w stopniu niestanym dotąd obroty handlowe, składy fabryczne zawałone zostały towarami. Wskutek tego fabryki zaczęły zmniejszać swoją wytwórczość, pozabawiając zarobków wielu, wielu robotników.

Kłęska bezrobocia wzrosła ogromnie w roku ubiegłym i rozszerzyła się nawet i na te kraje, które jej dawniej nie znały. Bezrobotnych w miastach Polski jest stosunkowo nie wielu; więcej jest ich na wsi, lecz ci nie są urzędowo rejestrowani. Ale mimo wszystko liczba bezrobotnych jest u nas o wiele mniejsza niż w innych państwach. Stany Zjednoczone Ameryki Półn. posiadają bezrobotnych 11 milionów, Niemcy 5 milj., Anglja 2 milj. Bezrobocie jest największą z kłesk ludzkości, kłeską, na usunięcie której nigdzie nie mogą znaleźć sposobu.

Spadek obrotów handlowych i dochodów powodują, że dochody podatkowe napływają coraz wolniej do kas skarbowych i w coraz mniejszych ilościach. Powstają stąd niedobory w gospodarce najbogatszych nawet mocarstw. To też najpotężniejsze nawet finansowo państwa (Stany Zjedn. Am. P., Anglja, Francja, Niemcy, Japonja) zmuszone były wprowadzać nowe podatki, nowe obciążenia swoich obywateli. Nie wystarczyło to jednak na pokrycie niedoborów w budżetach, uciekają się więc te państwa — idąc za wzorem Polski — do obcinania budżetów, zmniejszania płac urzędnikom, emerytur i t. p. Ale i te zarządzenia oszczędnościowe nie wystarczają: deficyt budżetowy Stanów Zjedn. przekracza 2 miliardy dolarów, Niemiec — miliard. Możemy sobie wyobrazić trudności tych krajów, wiedząc jak nam jest ciężko z naszym tak małym stosunkowo defycytem.

Widzimy, że cierpi cały świat; przypuszczać by należało, że wobec tego wszystkie państwa podejmą jakiś wspólny wysiłek, aby złemu zaradzić. Tymczasem, istniejące między poszczególnymi krajami przeciwieństwa powodują, że nie

tylko nie podejmuje się ogólnego wysiłku, zmierzającego do osłabienia skutków kryzysu, ale czyni się wiele do jego pogłębienia. Mury celne utrudniają w niebывały sposób wymianę towarów, a zamknięcie kredytów prawie ją uniemożliwia.

Do tego wszystkiego dochodzą ogromne długi wojenne. Ameryka, jak wiadomo, zarobiła na wojnie olbrzymie sumy za dostarczone towary państwom europejskim w czasie wojny i po wojnie. Dopóki odbywała się wymiana towarów i kapitałów, narody europejskie płaciły raty długów. Choć ciężko było, choć spłacać raty długów można było tylko z niezwykłym wysiłkiem, ugiwały się od ciężaru długów, stękały, lecz płaciły. Ale kiedy handel zamarł, kraje europejskie nie mają już z czego płacić, gdyż mogłyby płacić tylko złotem które stanowi podkład dla obiegu pieniężnego, lub towarami, których Amerykanie przyjmować nie chcą.

Długi Francji, Anglii i Włoch wobec Ameryki były jak wiadomo łączone w traktacie Wersalskim ze spłatami długów wojennych Niemiec. Kiedy Niemcy płacić przestali — siłą rzeczy muszą być poddane rewizji wszystkie wierzytelności Ameryki. Ciężar więc kosztów i zniszczeń wojennych spada na kraje zwycięskie. Jakże będzie rozwiązanie tego zagadnienia nikt dzisiaj przewidzieć nie jest w stanie. Jedno jest tylko pewne: 20 miliardów dolarów, długów Europy wobec Ameryki stanowi ciężar ponad siły krajów europejskich i wytwarza niebывały w świecie chaos finansowy, który rozstraja życie gospodarce.

Oprócz tego istnieje w świecie wiele przeciwieństw politycznych zarówno w Europie, jak i wogóle na szerokim świecie. Niemcy pragnęliby zagarnąć Polskę, Pomorze, Poznańskie i Śląsk, zabrać Austrię, odebrać pewne terytoria Francji, Belgii i Danji oraz osiąść swoje przedwojenne kolonie afrykańskie. Litwa chciałaby odebrać nam Wilno, Rosja Sowiecka — Besarabję znajdującą się po wojnie pod władaniem Rumunii. Włochy dążą do zagarnięcia Albanii i rozszerzenia swych posiadłości afrykańskich, Bułgaria uważając się za pokrzywdzoną, dąży do rozszerzenia swoich posiadłości kosztem Jugostawii i Grecji. Widzimy, że w naszej części świata jest sprzeczności wiele. A nie mniej ich jest i w innych częściach świata. W Azji krzyżuje się splot interesów wszystkich wielkich mocarstw, a komplikuje

go jeszcze bardziej wojna chińsko-japońska i powstanie, stworzonej przez Japonię niby niezależnej Mandżurji. W Ameryce południowej bezustannie wybuchają rewolucje, wywołane przez kapitalistów europejskich i Stanów Zjednoczonych, którzy prowadzą eksploatację bogactw naturalnych Ameryki Południowej (głównie ropy).

Ten stan niepewności zmusza wszystkie państwa do ciągłych coraz kosztowniejszych zbrojeń, co w wysokim stopniu utrudnia sytuację gospodarczą i pogłębia istniejący kryzys.

Czego w tych warunkach oczekiwać możemy od Nowego Roku? Ażeby uniknąć zawodów i rozczarowań nie oczekujemy od niego wiele. Na to, żeby w stopniu wydatniejszym polepszyć istniejący w całym świecie ciężki stan, trzeba długiego czasu — wielu lat; w ciągu jednego roku znaczniejsze zmiany nastąpić nie mogą. Nie wynika jednak z tego bynajmniej, że trzeba się poddawać biedzie. — Nie! — Z istniejącym ciężkiem położeniem trzeba walczyć. I tyle poprawy będziemy mieli — ile jej sobie wywalczyć potrafimy! Rząd Rzeczypospolitej daje nam tej walki dobry przykład.

Już w roku ubiegłym dla wielu bolączek życia gospodarczego zostały wydane odpowiednie przepisy prawne, które należy umiejętnie i celowo wykorzystywać. I tylko w miarę wykorzystywania nowego stanu prawnego następować będzie po-

prawa. Nie oczekujemy aby „pieczone gołąbki same nam przyszły do gąbki“, bo tego się nigdy nie doczekamy.

Z Nowym Rokiem czegóż nam sobie życzyć wypada? Czy tylko jaknajwięcej miłych chwil, jaknajwięcej przyjemnych przeżyć? — Owszem niech Bóg obdarzy niemi każdego z obywateli jaknajobficiej! — Ale, oprócz przeżyć osobistych każdego człowieka, pamiętać musimy i o sprawach ogólnych, dotyczących nie tylko każdego z nas z osobna, ale i wszystkich zbiorowo.

Niechże dobry Bóg obdarzy Prezydenta i Rząd Najjaśniejszej Rzeczypospolitej jaknajwiększą mocą ducha, aby w ciężkich zmaganiach z trudnościami losów Państwa zdołali walczyć jaknajskuteczniej dla dobra całego Narodu!

Niech łaska Boża spłynie na Sejm i Senat Rzeczypospolitej — na wszystkich członków tych ciał ustawodawczych i wleje w ich umysły myśli państwotwórcze, zamiast dotychczasowych, szkodliwych dla Państwa waśni i sporów partyjnych!

Niechaj Bóg miłościwy obdarzy duchowieństwo nasze łaską, aby z większym pożytkiem prowadziło pracę nad krzewieniem uczuć religijnych, niepowodując się względami politycznymi, lub jakimkolwiek względami ubocznymi.

Całemu Narodowi naszemu niech Opatrzność Boża da moc wytrwania oraz mądrość, zapał i wolę do walki z ciężką dzisiejszą dolą.

SMUTNA ROCZNICA

W mroku podziemi Katedry warszawskiej, w zaciszu celi, krzyżem sklepienia pokrytej, w prostocie surowych kształtów jak rozpaczą ciężkiej trumny, w martwej a przecież treści pełnej ciszy, skromnie a godnie spoczywa wielka ofiara niewoli, danina dołączona do stosu ofiar na ołtarzu naszej wolności, ofiara nikczemnej zbrodni — zwłoki ś. p. pierwszego Prezydenta Gabriela Narutowicza, zamordowanego przez szaleńca w dniu 16 grudnia 1922 r. Któż to ośmielił się splamić naszą historję, któż to targnął się na symbol naszej niepodległości?...

W zabójstwie ś. p. Prezydenta Narutowicza nie było pierwiastka osobistego. Fizyczny morderca stwierdził, że nie ścigał człowieka, ofiary swej zbrodni nie znał, niechcący doń nie żywił. Ba! składał nawet hołd jego cnotom obywatelskim i rodzinnym. Mordercy moralni potwierdzili to w swych organach, że godzono w symbol.

Kto i w jaki godził symbol?

To polak, inteligentny oświecony polak, produkt światopoglądu polskiego obozu politycznego — endeckiego targnął się na symbol Polskiego, własnego Państwa. Było mu obojętne czyje ludzkie serce przeszywa stalowymi kulami — on godził w symbol, w serce swojej własnej i wspólrodaków wolności, w samą zasadę i istotę własnego Państwa. Bo on tej wolności i tego państwa nie pragnął, nie ukochał, nie chciał.

Bo on zawrzał tak zapalczywym przeciw niemu buntem, że własne ofiarował życie, byle jeszcze na ostatnią chwilę przed straceniem odegnąć od siebie piekielną zmorę wolności. Nie pozwólmy uwikłać się w gąszcz absurdalnych i kłamliwych argumentów, snutych przez obóz, obarczony odpowiedzialnością za zbrodnię zabójstwa Prezydenta Narutowicza, w celach samobrony. Bowiemy źródłem, z którego wyrastają wszystkie jego beztreściwe, kołtuńskie i prosta-

ckie hasła, cała jego „narodowa“ błaga i „nacionalistyczna“ błazenada, jest ten prosty fakt, że ten obóz nigdy nie chciał niepodległej Polski. Już walka z samą zasadą powstań zbrojnych była wyrazem przerażenia obozu „narodowego“ przed niebezpieczeństwem zwycięstwa, albowiem rezultatem zwycięskiej walki mogła być tylko niepodległość.

A później w kolejnym rzeczy porządku przedmiotem nienawiści i zawziętego kamienowania staje się każdy element i każdy objaw tężyzny Narodu. Legjony, Wyprawa Kijowska, Rok 1920, walki powstańcze o Górny Śląsk, armja, prezydent Narutowicz i Piłsudski, nadewszystko i ciągle Piłsudski. Do jakich to chytrłości, podstępów i nikczemności nie uciekał się ten obóz w niustannem zmaganiu z niepodległością. Jakich nie miał się zbrodni i podłości, by zapewnić tryumf swej niewolniczej tęsknocie do życia w poniżeniu. Do jakich niskich instynktów ludzkich nie apelowano, by zdobyć dla swego upodlenia sankcję woli ludu.

Kiedys w archiwach historycznych dzieci nasze czytać będą listy, pisane przez ludzi tego obozu do ś. p. Prezydenta Narutowicza, grożące mu śmiercią za złożenie uroczystej przysięgi, że będzie wiernie strzegł niepodległości i wielkości swego Narodu i Państwa. Dziś już czytamy straszliwe fragmenty przeżyć Piłsudskiego i w całości potworną orgję miotanych weń groźb, oskarżeń i insynuacji, że na polach bitwy szukał wielkości Polski i że ją znalazł.

Któż zdoła w tem morzu błota odnaleźć kruszec jakiejś idei? Skąd to brutalne przypuszczenie, że kiedykolwiek człowiek pozbawiony rozsądku, zdoła połączyć nikczemność czynów ze szlachetnością i zbrodnią na Polsce z Polski umiłowaniem? Że w buncie niewolników przeciw wolności odnajdzie czyn jakiegokolwiek twórczej idei?

Historja wyda swoje orzeczenie.

Lecz my dzisiaj — stojąc nad trumną s. p. Prezydenta Narutowicza — musimy stwierdzić wyraźnie, że padł on w długiej i straszliwej walce wewnętrznej, a dając swe życie stał się jedynym z bohaterów tej walki, stał się on dla nas i licznych po nas pokoleń sygnałem ostrzegawczym przed słabością ducha, przed ślepotą i zacietrzewieniem partyjnym.

Zbrodnia, dokonana przed dziesięciu laty na Majestacie Odrodzonej Polski, była ponura jak zbiorowa dusza jej sprawców, nikczemna — jak tylko niewoli plód nikczemny być może!

Przed 10-ciu laty czołowy nasz pisarz Wacław Sieroszewski pod wpływem zbrodni dokonanej na osobie Prezydenta Rzeczypospolitej ogłosił w „Kurjerze Porannym” odezwę do inteligencji polskiej. Odezwę tę podajemy w 10 rocznicę tragicznego zgonu Prezydenta Gabriela Narutowicza dla upamiętnienia atmosfery w jakiej zbrodnia była dokonana.

Morderstwo dokonane na Gabrielu Narutowiczu przez E. Niewiadomskiego, malarza i literata, rzuca posępną plamę na całą inteligencję polską. Morderstwu temu towarzyszyły okoliczności, szczególnie nikczemne: Prezydent Narutowicz był w godzinie zamachu gościem artystów malarzy, do których grona należał morderca; Prezydent Narutowicz został zastrzelony z tyłu; morderca, którego znałem, który przyznawał się do

narodowej demokracji i był zupełnie normalny, przez całe swoje długie życie nie brał nigdy udziału w zamachach, ani na moskali ani na Niemców, tych okrutnych gnębieli Ojczyzny, ale podniósł zbrodniczą rękę na rodaka, najwyższego przedstawiciela Niepodległej Polski. Cechy powyższe — uległość i potulność względem rządów obcych, oraz nikczemna zdradzieckość i krwawa napastliwość na rodaka, były i są charakterystyczne dla ideologii narodowo-demokratycznej. Dopóki ideologia ta nie zostanie zniszczona w narodzie polskim, nie będzie spokoju w naszej Ojczyźnie. A nie zostanie ona zniszczona dopóty, dopóki moralni sprawcy zbrodni Niewiadomskiego, nie zostaną przez władzę pociągnięci do odpowiedzialności i odpowiednio do swego postępków ukarani.

Zwracam się do tej części inteligencji, w której nie zagasło poczucie prawa, honoru i uczciwości, aby całą siłą i wszelkimi środkami poparła rząd, gdy rząd walkę z tym trądem politycznym rozpocznie.

Wacław Sieroszewski

16 grudnia 1922.

Boże Narodzenie i zwyczaje gwiazdkowe

Gwiazdkal Wigiljal Boże Narodzenie! Ilez uroku miały te terminy do niedawna u wszystkich, a mają u niektórych, u wielu do dziś jeszcze!

Stwierdzić należy, iż tradycje, związane z nimi, pcwoli zanikają: barwne pełne swoistego charakteru zwyczaje przestają być obserwowane.

Boże Narodzenie od czasów papieża Damazego, bo od roku 370 urczyście w całym świecie chrześcijańskim obchodzone, zaczyna schodzić do rzędu świąt pospolicich. Utrzymuje się jeszcze tak zw. *pasterka* czyli zazwyczaj o północy zaraz po jutrzni odprowadzana Msza Pasterska, na którą lud a szczególnie młodzież tłumnie się po kościołach zbiera. Organista z niej dobiera liczne grono i wpuszczał na chór, z którego każdy miał schie przeznaczną rolę. „Ten, jak powiada K. Wł. Wójcicki, świstał, jak kos, ten krękał, jak wrona, irni ryczeł, jak woły, to brzezeł, jak owce. Powstawał gwer niesłychany, a wszystko to na pamiętkę narodzin Jezusa”.

Najsłynniejsze pasterki odbywały się w kościele o. o. Paulinów, na Freta wprost Mostowej ulicy, gdzie w swoim czasie słynnym rektorem był X. Zygmunt Chełmicki, który pierwszy usunął z chórów zbyt gorliwych naśladowców ptactwa i zwierząt.

Innym zwyczajem z dniem „Gwiazdki”, związanym była do końca XVIII wieku w Polsce nieznaną i dopiero od Niemców za pierwszych czasów pruskich zapożyczona *choinka*.

Urządzano ją dla młodszych członków rodziny zazwyczaj w sekrecie, obwieszając lukrownami piernikami w formie różnych ludzkich i zwierzęcych figurek, złocionymi i srebrzonymi orzechami oraz świeczkami, a składając pod nią gwiazdkowe prezenty.

Ustawiano ją zawczasu w zamkniętym zazwyczaj tak zw. salonie, po wieczery wigilijnej zapalano świeczki, otwierano drzwi i wpuszczano dziatwę. Witał ją pod drzewkiem zazwyczaj *Ale-*

kryst czyli z niemiecka zwany „Heilige Christ” a po polsku św. Mikołaj w przebraniu siwowłosego starca. Rolę tę odgrywał ktoś z rodziny w masce, z przyprawianą brodą. Rozdawał z zawieszanej u szyi torby podarki gwiazdkowe domownikom zwłaszcza dziatwie. Im kto był grzeczniejszy w ciągu roku, tem piękniejszy dostawał prezent. Ilez to bywało radości i krzyku, a czasami i łez, i żalu. Zazwyczaj jednak kończyło się na obietnicach poprawy i otrzymaniu podarków „na kredyt”.

Głównym momentem Bożego Narodzenia była i jest jeszcze *wigilijna wieczerza*, coraz mniej uroczyste i wystawnie urządzana. Przed laty stół do niej musiał być koniecznie nakryty sianiem pod całym obrusem, przybranym gałązkami choiny. Pod talerze gospodarz domu kładł dla każdego z biesiadników jakiś drobny prezencik. Potraw tradycyjnie musiało być conajmniej siedem, a wśród nich konieczne były dwie zupy, mienowicie „zupa nic” na mleku oraz grzybowa lub czerwony barszcz z uszkami, ryby gotowane i smażone, kapusta z grzybami, wreszcie „sine qua non” kluski z makiem w Kongresówce, a tak zw. „kutja” czyli pszenica z miodem na Rusi, Litwie i Wołyniu.

Do połowy XIX wieku utrzymywał się w Warszawie zwyczaj, że w wigilję zakonnicy z licznych zakonów, jak Augustjanów, Bernardynów, Dominikanów, Franciszkanów i Paulinów przychodzili do znajomych sobie rodzin i urządzali *egzamin dziatwy i sług* czy umieją dobrze pacierz i katechizm i dając naukę moralną składali w imieniu swych zakonów powinszowania. Dziś od lat 80-90 należy ten zwyczaj tylko do wspomnień jak również obserwowane w owym czasie *święcenie owsa* w dzień św. Szczepana 26 grudnia, który wtedy zwany był urzędowo „drugim dniem Bożego Narodzenia”. Szczególniej do kościołów Panny Marii na Nowem Mieście, Franciszkanów na Zakroczymskiej, Dominikanów na Freta przynoszono owies do święcenia i tem ziarnem osypywano odchodzącego od ołtarza kapłana. Skąd ten zwy-

czaj powstał? Prawdopodobnie na pamiątkę ukamienowania patrona tego dnia św. Szozešana. Za księstwa warszawskiego zwyczaj ten był ogólnie obserwowany, potem go zaniechano.

Do zwyczajów do dziś utrzymanych należy zaliczyć tak zw. „Jasełka”, t. j. urządzenie żywych obrazów w postaci nazywanej *Jasełka* i odgrywanie przez dzieci zwykle dobrotliwych zakładów wychowawczych sceny Narodzenia Jezusa w stajence. Najpierw słynne bywały „żłobki betlejemskie” w kościele św. Anny, o. o. Bernardynów na Krakowskim Przedmieściu, a potem do dziś dnia odgrywane w zakładzie sierot przy kościele św. Jacka, o. o. Dominikanów przy ul. Freta, dokąd śpiewają dzieci z całego miasta. Przedstawienia trwają tam aż do dnia 2 lutego.

Zwyczaj ten zapoczątkowany przez św. Franciszka Serafickiego z Asyżu przeniół się do nas w XIII wieku i przyjął się tak samo, jak we Włoszech, Francji, Hiszpanji, Anglii i Niemczech.

Podczas tych jasełek, jak zresztą w kościołach i domach prywatnych, zwłaszcza rzemieślniczych na Starem Mieście śpiewane bywają chórem *kantyczki—kolendy*, t. j. pieśni wesołe, opiewające różne momenty z Narodzenia Jezusa w formie b. niewymyślnej. Są to twory szczeroludowej muzy, odpowiadające upodobaniom prostactwów, a tryskające humorem. Pierwszy na nie zwrócił uwagę Mickiewicz na jednej z prelekcji w Collège de France, pomimo ich rymów „częstochowskich”.

Któż wyliczy zresztą te wszystkie zwyczaje, które tradycja starodawna wiąże z dniem Wigilii Bógom Narodzenia na terenie całej Rzeczypospolitej?!

Z konieczności ograniczyć się trzeba terytorjalnie do stołecznej Warszawy. Większość jednak z tych zwyczajów jest ogólna dla całego kraju. Do niej należy „chodzenie z turem”, które uprawiają *kołędnicy*.

Od wielu wieków już żaki i paupry, powtarzamy za Golebiowskim, a więc ubodzy uczniowie niższych szkół obiegali domy, aby pokłoniwszy się u wejścia, otworzyć książeczkę i odczytać ewangelję, za co otrzymywali datek w jadle i kilku groszach.

Kiedy indziej chłopak, odziany w kozuch, baranicą do wierzchu obrócony, z rogami i potężną brodą tura lub z długą szyją i dziobem żorawia, w towarzystwie licznej czeredy cyganów i dziadów, wchodził prowadzony na sznurze. Wszyscy zaczęli śpiewać kolędy a ów tur czy żoraw skakał, bodł rogami albo dziobał naokoło.

Zostaje wreszcie jeden jeszcze z godnych uwagi zwyczajów wiejskich a starszylacheckich *kulig*.

Dziś jest on już bodaj zupełnie zaniedbany, jak zarzucone jest wypijanie garncowych z cyny dzbanów miodu wzorem Zagłoby, jak zapomniany stary taniec „drabant”, jak zaniedbywany coraz bardziej uroczysty polonez, znany młodszemu pokoleniu już bodaj jedynie z „Hrabiny” lub z szopenowskiego *As-dura*. Zamiast „Poloneza czas zacząć”, jak chciał Mickiewicz mówi się „Poloneza czas zakończyć...” i tańczy się tanga i biguiny. Tak też i kulig, ten długi, jak wąż poloneza korowód sań, objeżdżający w wigilję po wieczery sąsiedzkie dwory, należy do przeszłości niepowrotnej.

Jakżeby śmiesznie wyglądał taki sznur aut, gdyby na nie stać było dzisiejszych ziemian, jadący od dworu do dworu, gdzieby przyjmowano gości „czem chata bogata”, a więc suchym chlebem, zamiast ryb i dziczyzny, oraz wodą lub wreszcie cienką herbatką zamiast starego pocztowego miodu.

To też lepiej skończyć na tem okolicznościowe wspomnienia o tych minionych niepowrotnie czasach.

„DOKOŁA WOJTEK”

Nawet tak bezwzględna instytucja społeczna jak więzienie, stworzona dla naprawy wszelkich zatwardziałców i zakamieniałców, łamiących boskie i ludzkie prawa, przewiduje urlop, o czem ogół dowiedział się z prawdziwą radością ze znanej historii z s. p. Hipkiem Warjatem. Małżeństwo urlopu nie przewiduje, jest to więc sankcja karna dożywotnia, czyli, jak to się mówi w gwarze czynników miarodajnych: „Dokoła Wójtek”.

Znałem mężatki, które sobie nawet chwaliły pierwszy tydzień małżeństwa, znałem również i mężów, noszących bez poważniejszej szkody pierwsze początki małżeństwa i spozierających z naiwną ufnością w przyszłość.

Ale wszystko to było omamem ludzi dotkniętych kurzą ślepotą. Po roku, po dwu latach (wyjątkowe wypadki) dreptania „dokoła”, każdy „Wójtek” zapadał na kołowaciznę, która w końcu porażała go najzupełniejszym paraliżem.

17 (siedemnaście) lat przebyła pani Adela Kowalska w katordze małżeńskiego pożycia, 17 (siedemnaście) lat przecierpiał jej mąż Bronisław i oboje przez ten wielki okres czasu ani na chwili-

łę nie przestali być Kowalskimi—ani razu nie korzystali z urlopu wypoczynkowego!

A przecież nawet taki Hipek Warjat, niebezpieczny zbrodniarz i duszegub otrzymał możliwość zaczerpnięcia świeżego powietrza, spojżenia w inne twarze i nie twarze i jako sprawiedliwą rekompensatę możliwość zadżgania kilku ludzi.

Czyż można więc dziwić się, że pan Bronisław, złapawszy raz pewnego płonącą głownię z pieca, rzucił się ku swej małżonce z dzikim okrzykiem: „Wyjdz, szatanie, bo cię spalę” i chciał podpalić wspólny od lat 17 (siedemnaście) małżeński siennik z abonowaną wraz z nim żoną.

Czy można się dziwić, że omal nie spopielił na małżonka zaskarżyła go o to i o należne jej alimenty? I czy można wreszcie dziwić się, że po 17 (siedemnaście) latach niewoli nie starczyło jej energii, aby w decydującym momencie stanąć przed sądem i nie dopuścić do umorzenia sprawy.

POPIERAJCIĘ „NOWĄ GAZETĘ PODLASKĄ”!!!

HASŁA A CZYNY

Wartość narodu zależy od duchowych wartości poszczególnych obywateli. Siłę i tężyznę duchową czerpie on sam ze siebie, popierając i współpracując zgodnie z tymi, którzy dążą do powiększenia jego zasobów materialnych i duchowych, umacniająca fundamenty państwa, do którego należy. Przypatrzmy się bliżej naszej wsi, bo przecież ona przedstawia siłę materialną naszego narodu, tu jest podwalina gmachu naszej państwowości. Wieś dzisiejsza to nie ten kopciuszek, któremu kiedyś mówiło się o wszystkim i o niczym, obiecywało się dużo, bardzo dużo, a dało—nic. Wieś słuchała, oceniała wartość tych ludzi, którzy z pięknymi słówkami przyjeżdżali do niej często, najczęściej w każdy większy odpust. Poznała się na nich i nierzadko kijem wypędzała dobroczyńców. Silna ręka obecnego Rządu zmioła tę plagę zupełnie. Odtąd rozpoczęła się twórcza praca wsi, nie oglądano się na obietnice i w warunkach najtrudniejszych wieś zrobiła bardzo dużo. To nie praca gołosłowna, to nie frazesy ale czyn. Domy Ludowe, budynki szkolne, drogi, ruch organizacyjny młodzieży wiejskiej, praca i dorobek jej, to przykład, że wieś pozbawiona demagogii, obietnek, kierowana odpowiednią ręką może tworzyć rzeczy piękne i w treści swej niezmiernie ważne dla przyszłego życia i postępu wsi.

Ale, by praca ta nie ustała wieś musi pamiętać, że jej słynni wiecowi uzdrowiciele nie odeszli od niej na zawsze, oni są, i macą, rzucają klody, tworzą zapory przed życiem nowym, pełnym wiary w przyszłość, wiary w swoją wartość i moc tworzenia. Oni są ci sami tylko inaczej działają. Cichcem (cichaczem) dzielą wieś na obozy wrogie sobie, rozbijają zgodną pracę. Dawniej starali się pociągnąć za sobą starszyznę, teraz sięgają po młodzież. Organizują wieś jak im się da i jak mogą. Niechby pracowali, ale nie burzyli pracy już zaczętej, niech wejdą w już istniejące organizacje i niech naprawdę w imię dobra Ojczyzny powiększają pracą swoją, ich dorobek. Slepym musiałby być ten, kto by się nie

poznał na takiej robocie, jaką jest zwalczanie Kół Młodzieży Wiejskiej „Siew” i Strzelca. Używa się swej powagi do celów niszczących dorobek i pracę zorganizowanej już młodzieży. Czy zastanawiacie się wy odrodzeni przewodnicy wsi, dokąd taką drogą zajdziecie? Nie myślcie, że w ten sposób zwalczyte zdrowy pęd młodzieży, która dąży śmiało do lepszego jutra! Czy może myślicie, że w ten sposób umacniacie fundamenty naszej państwowości?

Naród jest jeden i jeden musi mieć główny cel, który wytknęli mu nie przygodni reformatorzy, ale duchowo pełnowartościowi ludzie.

Nie poto Polska wydała tylu męczenników narodowych, nie po to miliony najwartościowszych jednostek życie swoje oddało na stos ofiarnej Ojczyźnie, aby ją przez intrzygi, tak czy inaczej zabarwiły emblicyjki osłabiać.

Ci wszyscy, którzy idą między lud, muszą sobie zdać jasno z tego sprawę, że wyrósł On na krwią użyźniczej ziemi najlepszych synów Polski, kaździ fałszywy ich krok jest profanacją tysięcy mogił tych, którzy walczyli o wolność Ojczyzny, z wiarą, że naród w zgodzie i jedności utrwali Jej w świecie mocarstwowe stanowisko. Niech nieodpowiednie ręce do tej tak ważnej pracy nie przykładają się, bo więcej zła niż pożytku sprawię przynoszą.

Jeżeli chcemy widzieć owoc pracy naszej, musimy, bez względu na stanowisko jakie zajmujemy, tworzyć wspólne dzieło i nie wolno nam zamilczeć takich prawd, że Opatrzność syła Narodowi wielkich wodzów, którzy wśród burz, uzbrojeni w genialną siłę woli i czynu prowadzą Go zwycięsko do lepszego jutra.

Cześć dla Wodzów narodu i obecnego największego Polaka Marszałka Piłsudskiego musi przenikać każdą organizację, która chce być naprawdę godną hasła tych, którzy idąc w krwawy bój na sztandarach swoich wypisali „Niepodległość“.

C.

ZADANIE I PRACE MŁODEJ WSI

Dzisiejsza wieś polska, po kilkunastoletnim okresie istnienia Polski Odrodzonej, ma zupełnie inny charakter życia kulturalnego, społecznego i gospodarczego, niż wieś z czasów przedwojennych, kiedy chłop jęczał pod batem zaborcy. Niesposób jest na tem miejscu opisać to wszystko, co wieś przeżyła i przeżywa obecnie. Chodzi mi o co innego zupełnie. Chcę podkreślić rolę młodzieży zorganizowanej w postępie życia wiejskiego.

Bezsprzecznie, że na stan dzisiejszy wpłynął szereg innych przyczyn, niezależnych od młodzieży, ale nie można też pominąć i wysiłków młodego pokolenia. Obecnie na wsi pracuje kilka organizacji młodzieży o różnych programach i metodach pracy.

W krótkości chcę zobrazować pracę jednej organizacji najbardziej nam znanej i jednej ze starszych t. j. Związku Młodzieży Wiejskiej, popularnie zwanego „Siewem“.

Kilkanaście lat mija od chwili rozpoczęcia przez Zw. Mł. Wiejskiej planowej pracy organizacyjnej, na szerszą skalę zakrojonej i obliczonej na przyszłość. Ruch społeczno-oświatowy, podję-

ty z inicjatywy samej młodzieży, głęboko zapuścił korzenie w jej dusze, zataczając coraz szersze kręgi na całym obszarze Polski.

Od samego początku młodzież podejmowała samodzielnie prace, podkreślając swą rolę samowychowawczą i samokształceniową. Samodzielność i swobodna inicjatywa stały się główną siłą i ostoją Związku; one budziły solidarność wśród członków i wyrabiały przywiązanie do organizacji. To też szybko zwiększyła swe szeregi organizacyjne Młoda Wieś, skupiając wszystko co zdrowe i twórcze, gotowe zawsze do walki o ideały państwowe i lepszą dolę wsi.

Swoje zaszczytne zadania organizacja przeprowadza drogą wydobycia niezgłębionych wartości ducha, który tkwi w młodej Wsi Polskiej. Stwarza ona takie warunki pracy dla swych członków, by mogli te ogromne złoza dobra i talentu rozwijać i kształcić na pożytek sprawie ludowej oraz dla pomnażania dobra ogólnokrajowego, wyrabia pomysłowość, wzmacnia szlachetne porywy i spieszy z pomocą wszystkim, którzy garną się do światła wiedzy, lub szukają dróg, po których ma kroczyć polska wieś w dążeniu do nowego jutra. W ten sposób Związek

Młodzieży Wiejskiej spełnia rolę ostatniego ognia wychowawczego dla młodego pokolenia wiejskiego, którego pierwszym winna być szkoła powszechna.

Młodzież wiejska znajduje w swej organizacji szkołę pracy i przygotowanie do życia w państwie demokratycznym, rozwija wartości, jakie są człowiekowi potrzebne w życiu zbiorowym i prywatnym przy spełnianiu obowiązków obywatelskich.

Członkowie nie pozostają tu stale, gdyż Związek nie jest czemś zamkniętym w sobie, stanowi tylko rezeruar, skąd ciągle wydobywa się żywa siła. Członkowie, jako młodzież rolnicza, z chwilą dojścia do pełnoletności i osiągnięcia świadomości swych zadań, przechodzą przede wszystkim do bratniej organizacji Kółek Rolniczych oraz organizacji spółdzielczych, samorządów, kas oszczędnościowych, straży pożarnych i t. p., by tam wprowadzać w czyn to wszystko co zdołali wypracować w Kołach Młodzieży.

Pierwsze zastępy wychowawców Związku nie zginęły w szarym tłumie, w pogoni za chlebem, lecz wytrwale pracują nad szerzeniem kultury wsi i wzmocnieniem powagi Państwa.

Budowa Związku i formy organizacyjne Koła, jako podstawowej komórki pracy związkowej, odpowiadają zasadom demokratycznym ustroju naszego Państwa. Są tak pomyślane, by młodzież mogła zaprawiać się do życia społecznego, zaznajamiać z zasadami samorządu i wciągać się przez to powoli do życia publicznego.

Wszelka władza w Kołach pochodzi z wolnego wyboru, wskutek czego Zarządy składają

się z ludzi, którzy wyróżnili się specjalnymi przymiotami ducha, lub zasłużyli się pracą, czy też ofiarnością dla wspólnej sprawy i dobra gromadzkiego.

Jest to bardzo ważny czynnik wychowawczy, z jednej bowiem strony utwala wśród młodzieży zasadę, że przodować można jedynie dzięki osobistym zasługom, położonym dla ogółu, lub szczególnym wartościom umysłu, czy ducha, a z drugiej wytwarza zdrowe współzawodnictwo w pracy.

Koło Młodzieży jest najmniejszą komórką zbiorowego działania, gdzie młodzież ze wsi grupuje się razem dla wspólnej pracy lub zabawy, wyłaniając różne sekcje, jak: oświatowa, rolna, teatralna, sportowa, przysposobienia wojskowego i t. p. by miała możliwość zaspokoić wszelkie potrzeby ducha i rozwinąć swe ciało.

Powiązanie Kół w związki powiatowe i wojewódzkie, oraz stosunek związków do centrali, są tak ułożone, by nie tamowały inicjatywy jednostki, a jedynie ułatwiały członkom pracę i podnosiły jej wydajność.

(d.c.n.)

J. N.

Rozpowszechnianie „Nową Gazetę Podlaską“!!

Stanisław Kluczek.

34

Alina z wilczego uroczyska.

(Ciąg dalszy)

Noc, jakiem już powiedział, była nad wyraz ciemna, później po niej zaś wstawał dzień szary i dżdżysty. Wschodzące słońce, blade, nikłe i dziwnie posępne, z poza niewielkiej przerwy w chmurach rzuciło krwawe blaski na wilgotną ziemię i jakby zawstydzone barwą, w jaką ją przybrało, skryło się z powrotem za chmury. Nad ziemią rozpostarł się szary całun chmur, które począły rościć drobnym daszczem.

Tuż poza wsią pułk wszedł na szeroką drogę, wijącą się szerokim ciemnym pasem wśród ciemno-zielonych bujnych zbóż, aż do dróg rozstajnych przy starych wyniosłych kurhanach. Tu pułk skręcił na prawo i pozostał wśród pól; my zaś to jest trzeci szwadron maszynowych z naszego pułku pod komendą chorążego Jakubowskiego, ruszyliśmy do Oziernej w sukurs piechocie, okopanej poza nią.

Ze wzgórza, z którego w tej chwili schodziliśmy, widać było jak na dłoni dwa wiatraki, falisty grunt poza nimi i laski niewielkie, z których w tej chwili wysunęły się ciemne masy jeźdźców rozsypujących się głębokimi kolumnami po polu. Na lewo mieliśmy Śnieżną, na prawo

zaś niewidzialny w tej chwili dla oka Sam-horodek. W tej chwili ciemne masy, stojącego pod lasem kozactwa, drgnęły, skłębily się w sobie, potem wyciągnęły się w olbrzymiego węża i poczęły sunąć ku zachodowi, ponure i nieodgadnione jak nadchodząca burza. Ukryta poza wzgórzami nasza artylerja posłała w ich stronę gromadę pocisków i poczęła ich ślać coraz więcej w miarowych odstępach. Powietrze zawyło i rozdrgało się dziwnie od detonacji wystrzałów i świstu przecinającej je stali; nad naszymi głowami wykwitły białe pióropusze dymu, rozległ się trzeszczący, przeraźliwy huk i oto z djabełskim chichotem i zjadliwym świstem osypał nas grad stali i ołowiu. Czerwoni nie pozostali dłużnymi, oddając nam z dziesięciokrotnym procentem to, co posłały im nasze armaty.

Ruszyliśmy w skok, by prędzej zejść z niebezpiecznego wzgórza, na którym byliśmy doskonałym celem dla wrażej artylerji; następne stadko pocisków rozprysło się już po za nami. W tej chwili, zapalone ogniem naszej artylerji stojące poza wsią wiatraki, pomimo wilgoci i drobnego deszczu, poczęły płonąć jak olbrzymie smolne pochodnie. Zagrały karabiny maszynowe. Obustronny ogień artylerji rozhuczał się potężnie przez całą długość frontu. Dla tego, kto był obyty z frontem polsko-bolszewickim, huk ten był znakiem nieomylnym, iż dzień zapowiadał się znojnje.

Była godzina trzecia minut trzydzieści rano.

Wieś, do której w parę minut potem weszliśmy, miała wygląd wsi umarłych, gdyż wszystko co jeno w niej było żywe, pokryło się gdzieś w nieznanym — a niedostępnych dziurach.

Z MIASTA I POWIATU SIEDLECKIEGO

Opłatek w Świetlicy dla młodzieży Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet

Dnia 18 grudnia r. b. w lokalu świetlicy Z. P. O. K. odbyła się piękna uroczystość tradycyjnego „Opłatka”.

Za odświeżeniem przybranymi stołami zasiadło kilkadziesiąt osób świetliczanek i świetliczan. Na stole, staraniem referatu uświadczenia obywatelskiego, znalazły się obok opłatka pierniki, ciastka i cukierki.

Uroczystość rozpoczęło przemówienie przewodniczącej Z. P. O. K. p. Niedzielskiej, która podkreśliła podstawę nauk Chrystusa, jaką jest „oddawać duszę swą za braci”.

Przemówienie to wywarło na obecnych wielkie wrażenie i wywołało podniosły nastrój.

Po przełamaniu się opłatkiem ze wszystkimi członkiniami referatu uśw. obyw. — młodzież świetlicy wiwatowała na cześć Polski Niepodległej, Jej Prezydenta i Jej Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego. Doniosłość posiadania niepodległego państwa wyraził w kilku szczyrych i wzruszających słowach świetliczanin Czempieński, a świetliczanin Wysokiński podziękował zebranyim paniom za ich trudy i za dar, jaki od nich otrzymał jako uznanie za jego pracę nad odnowieniem lokalu świetlicy.

W tym miejscu młodzież urządziła kierownicze świetlicy pani J. Oknińskiej serdeczną owację i tak wśród miłego nastroju przy śpiewaniu kolend spędzono parę godzin.

Z życia Koła Rodziny Wojskowej w Siedlcach.

Nadzwyczaj miłą doroczną uroczystością dziecięcą jest św. Mikołaj. W tym roku, dzięki staraniom Sekcji Opieki nad dzieckiem i Komitetu Rodzicielskiego Przedszkola Rodz. Wojsk., dzięki również intensywnej pracy energicznej freblanki p. Więckowskiej—święto Mikołaja wypadło imponująco.

Dnia 11 grudnia r. b. o godz. 15 w sali kina 22 p. p. odbyło się miłutkie przedstawienie dla dzieci całego garnizonu.

Program przedstawienia wykonywały dzieci z przedszkola. Trzydosłowny obrazek sceniczny p. t. „Św. Mikołaj”—ks. Wiczorka, starannie opracowany i wyreżyszerowany, sprawił w podziw i zachwyt zarówno dzieci, jak i starszych. Skecz p. t. „Dwie gosposie”—serdecznie ubawił publiczność, która wzruszona do łez, niemilkłymi oklaskami darzyła młodocianych wykonawców, zwłaszcza po odtańczeniu pięknego „krakowiaka z przyspiewkami”.

Po przedstawieniu dzieci udały się do Korpusu Podof. 22 p.p., gdzie przy dźwiękach orkiestry 9 p.a.c. prowadzone były zabawy i tańce, w których brały udział wszystkie dzieci. Poczem nastąpiła chwila uroczysta. Dzieciwa „larzaczami” oczyma wpatrzona we wchodzącego Mikołaja, za którym panowie dźwigają kosze podarków—milknie... Ogólna trema... wzruszenie... a po otrzymaniu upominku... uśmiech szczęścia i zachwyt.—Ciężka praca dla Mikołaja! Obdzielił prawie dwie setki dzieci podarkami i słodyczkami.

Rozgwar, srebrzysty śmiech dziecięcy na sali, szczęście malujące się na obliczu dziatwy i ogólne zadowolenie niech będą podzięką dla tych, którzy o rozrywce dla najmłodszych nie zapomnieli i trudów nie żalowali. A wszystkim tym, którzy przyczynili się do uświetnienia uroczystości, zwłaszcza pp. Dowódcom Pułków, Zarządom Spółdzielni Spożywców 22 p.p. i 9 p.a.c. p. st. sierżantowi Mazurkiewiczowi za inteligentne wywiązanie się z roli Mikołaja i p. freblance Więckowskiej—w imieniu Sekcji Opieki nad dzieckiem składa serdeczne podziękowanie.

Ref. pras.

Sprostowanie

W związku z notatką „Ekspedjentka w szufladzie” zamieszczoną w № 40 „Nowej Gazety Podlaskiej”, wyjaśniamy, że dnia 13 grudnia 1932 roku Sąd Grodzki w Siedlcach rozpatrywał sprawę Anieli Gliszczyńskiej z oskarżenia Jadwigi Gałczyńskiej.

Na przewodzie sądowym zarzutów stawianych b. ekspedjentce Anieli Gliszczyńskiej nie udowodniono wobec czego Sąd p. Gliszczyńska uniewinnił.

Górą jednym, nieprzerwanym szumem, z chichotem i świstem, w którym brzmiały szydercze poryki śmiechu, czeredy wypuszczonych na wolność z czeluści piekielnych djabłów, dołem, ujadły wściekle, jakby ochryple z nadmiaru dławiającej ich złości, karabiny maszynowe.

A potem ucichło wszystko i ogień ręczny i karabiny maszynowe, pozostał jeno huk niemilknących armat, detonacji pocisków, drobny przemokliwy deszcz i zapach prochu w powietrzu.

Pierwszy atak czerwonych został odparty.

Poziadaliśmy z koni, zajmując pieszo pozycję na skraju wsi, konie zaś, jako w tej chwili bezużyteczne, poszły w tył i zostały ukryte w opłotkach poza zastoną, jaką tworzyły przed ogniem ręcznej broni domy lepiące z gliny. Wśród ulanów panował beztroski nastrój pogodny pełen hułasczej werwy i żołnierskiego humoru. Wraz z każdym wybuchem granatu sypały się dowcipy jak z rękawa.

Tymczasem czas biegł i śmierć nieustannie krążyła ponad olbrzymim polem porywając co chwila życie ludzkie.

Rozpoczął się straszliwy, targający nerwy, oszołamiający pojedynek artylerji i nad wioską nieszczęsną, rozpętał się istny huragan ognia i niesamowitych trzasków, jęczała ziemia pod uderzeniami ryjących ją granatów, pryskały na wsze strony setki odłamów, sypał się rój obciętych liści, leciały obcięte konary drzew, waliły się z trzaskiem przeraźliwym, ścięte w różnych wysokościach kulami olbrzymie topole; ukazały się ciemne dymy pożarów, przepelnione wzywami prochu i zgorzelin powietrze stawało się coraz bardziej ciężkie i trudniejsze do oddychania. Co

chwila w ciemnych kłębach dymu, zaścielającego ziemię, poprzez huk i jazgot ręcznej broni przebiegał się przejmujący krzyk rażącego śmiertelnie człowieka. W pół godziny potem powietrzem targnęły nabrzmiałe wściekłością wrzaski „Ura! Ura! — to czerwoni szli poraz drugi do ataku. Niedoszli jednak, gdyż jak płaz nadeptany nogą zwinęły się w ogniu karabinów i pierzchli jak pierzcha stado spłoszonych wróbli. Krótkie lufy karabinów kawalerskich zaczęły nas żarzyć w dłonie.

Bojan, który od początku bitwy nie był przy mnie, gdyż straciłem go z oczu w nawale różnorodnych wrażeń, zaraz po wyjeździe z Koronówki, w chwili, w której ogień ręcznej broni, ucichł nieco, jakby się czając do nowego skoku, nie kryjąc się pomimo gwizdających gęsto kul, przywlokł się ociężałym krokiem i rzucając się na murawę przydrożnego rowu obok mnie, rzekł.

— Masz papierosa?

— Mam!

— Daj bo mnie licha bierz.

— No?

— Słuchaj, jak ziemia dudni i stękał rzekł, otaczając się potężnym kłębem dymu.

W rzeczywistości—odrzekłem—aż dziw jak postępuje głucho!

— No! musi być tego tatałajstwa dowoli. — Djabli worek rozwiążali czy inne licha! Daliśmy im jednak lupnia!

(c. d. n.)

Z R. M. W. Kaczory

W dniu 15 grudnia r. b. na lustrację Kola Młodzieży Wiejskiej w Kaczorach, przybył z O. Z. M. W. kol. Sekretarz Najda. Jednocześnie przy tej sposobności zwołano zebranie Kola. Zebranie rozpoczęło się o godz. 16-tej w lokalu własnej świetlicy, przy udziale 22 członków, na ogólną liczbę 26. Nie wszędzie jednak punktualność zawodzi, bo naprzykład na dzisiejsze zebranie młodzież stawiała się b. punktualnie.

Referat organizacyjny wygłosił kol. Najda, obrazując historię ruchu młodzieżowego, cele i zadania Kól, oraz rodzaje podejmowanych prac. W dyskusji wyłoniono dwa zespoły konkursowe: zespół P. R. drugiego stopnia sprawności rolniczej i zespół robót ręcznych kobiecych.

Pozatem, postanowiono na koszt Kola wysłać 2-ch członków na naukę do Szkoły Rolniczej w Siedlcach.

Po omówieniu spraw bieżących i planu pracy na najbliższy okres, młodzież nie przedko jeszcze opuściła świetlicę, bo chociaż skończono obrady, ale pozostało wiele piosenek, które zda się proszą o odśpiewanie, to też młodzież korzystając z każdej wolnej chwili w gromadzie, nie zapomina o śpiewie.

Naprzód dążymy sami, bez żadnej pomocy, gdyż nawet z O. Z. M. W. dopiero pierwszy raz nas odwiedzono, a na swoim terenie nie mamy nawet nauczycielstwa, któreby przyszło nam z wskazówkami i pomocą jak do innych Kól. Praca nasza jest prawdziwie samodzielna. Nie czekamy, że nam ktoś pomoże, lub nawet za nas zrobi i pewno dłużej wytrwamy, bo nauczymy się sami pracować.

J. J.

ze Związku Sąsiedzkiego w Wiśniewie

W dniu 18 grudnia r. b. w Wiśniewie, w lokalu Szkoły Powszechnej odbył się Zjazd Związku Sąsiedzkiego Kól Młodzieży Wiejskiej „Siew”.

Na Zjazd licznie stawili się Kola: z Wiśniewa i Kaczory, a także delegaci Kola z Lupin. Jako delegat O. Z. M. W. przybył kol. Lalak. Z gości zaproszonych obecni byli p.p. A. Świętochowski, wójt gminy, S. Grzymkowski, sekretarz gminy, oraz p. Kruk, komend. 2 komp. Strzeleckiej.

Zjazd rozpoczął się o godz. 14-tej. Referat organizacyjny wygłosił kol. Lalak, obrazując ruch związkowy, oraz rodzaje podejmowanych prac. Następnie p. Kierownik Szkoły w Wiśniewie T. Gorczak wygłosił referat oświatowy, w którym omawiał ważność zadania, jakie ciąży na Młodzieży Związkowej pod względem szerzenia oświaty na wsi, oraz sprawę Spółdzielczości, którą wszystkie Kola winne poprzeć na swoim terenie jaknajintensywniej.

Następnie podjęto zamiar przeprowadzenia na terenie Związku, konkursu uprawy łąk, gdyż pod tym względem będzie wiele do zrobienia, wobec b. lichego stanu łąk tutejszych.

Pozatem, Zjazd jednogłośnie uchwalił zorganizowanie się Niedzielnego Uniwersytetu Ludowego, który mieścić się będzie w Wiśniewie. Rozpoczęcie wyznaczono na dzień 8 stycznia 1933 r. postanowiono pozatem urządzić wspólną wycieczkę do Warszawy i do Siedlec dla zwiedzenia wielu nieznanych nam rzeczy, oraz zorganizować 2 nowe Kola na terenie tej gminy.

J. J.

Wypadki i kradzieże

M. Zybrowiczowi, zam. przy ul. Florjańskiej 15, podczas nieobecności jego w domu, — nieznanymi sprawcami za pomocą ukłęcia kłódki skradł z mieszkania kożuch, parę butów i parę słoików wina, ogólnej wartości 100 zł.

—o—

Janinie Mazurek, zam. przy ul. Piłsudskiego 70 skradziono z chlewa wieprza wagi 115 kg., wartości około 70 zł.

—o—

Br. Kamińskiemu z kol. Mokomody z niezamkniętego chlewa skradziono świnię, oraz trzy gęsi ogólnej wartości 75 zł.

—o—

Wł. Szybka ze wsi Zelków gm. Niwiski skradł z dorożki Janowi Zbik 7 kóp jaj wartości 50 zł.

—o—

Z mieszkania Leona Biczko, zam. przy ul. Cmentarnej 16 skradziono pościel i bieliznę wart. 250 zł.

—o—

We wsi Rudnik, gm. Świnarów wskutek zapalenia się sadzy w kominie powstał pożar domu należącego do Pomagruka Józefa, Kowalczyk Jadwigi i Wasiluk Eleonory. Dom spłonął — straty wynoszą 1528 zł.

—o—

Nieznani sprawcy, wyborowawszy otwór w drzwiach i usunawszy sztabę żelazną, na którą zamknięto drzwi, dostali się do sklepu Zysmana Lejbki, przy ul. Kilińskiego 33 skąd skradli kilkanaście par różnego obuwia na sumę około 1000 zł.

Rzeczy do odebrania

Komenda Policji P. w Siedlcach podejmuje do wiadomości, że w tutejszym komisariacie są do odebrania następujące przedmioty:

- 1) Teczka skórzana
- 2) Torebka damska skórzana
- 3) Kilka pudełek bibułek do papierosów
- 4) Kilka sztuk starej bielizny.

Z POWIATU SOKOŁOWSKIEGO

Cześć ludziom pracy

Niemowle dzisiaj rozumie znaczenie kryzysu. My znamy jego skutki, pełne trosk i zabiegów przypadłych w udziale zwykłym zjadaczom chleba, ludziom zakrzętanym tylko koło swych interesów, biur, lad sklepowych lub innych drobnych warsztatów pracy — gdzie wykują się kawałek codziennego bytu. A troska o jutro wyciska na nas piętno strachu — gorzej jeśli rezygnacji. Łatwo się poddajemy famie stu-tysięcy — i milionobnej — kryzysu.

Pesymizm swemi mackami odbiera wolę, zabijając inicjatywę, spokój i opanowanie się.

Rozumie się, że kryzys to nie frazes, to nie straszak — to fakt. To depresja gospodarcza, która jest troską największych umysłów Polski i Świata całego. Troska ta — zaprzęta głowy wszystkich myślących obywateli jak zapobiedz temu i jak zbudować nowe życie gospodarcze, na jakich cprzeć go podwalinach społecznych i politycznych, gdyż te dwa czynniki są nieodzownym podkładem gospodarstwa ogólnego, społecznego i jednostek poszczególnych.

Zdawało by się, że wszelkie plany, jakiegokolwiek zamierzenia, stają się niedoścignionym zniczem, gdyż zubożenie mieszkańców nie pozwoli na żadne już przedsięwzięcia.

Są jednak także twarde jednostki o silnym indywidualizmie, pełne sił i rozumu, które w żadnej mierze nie ulegną ogólnemu pesymizmowi oczekując jutra.

Niel w jutro trzeba iść, trzeba sięgać mocnymi ramionami i wolą siły dzisiejszego „mocnego człowieka”.

Jeśli tym wstępem poprzedziłem to co napiszę — to jedynie dlatego, żeby uwypuklić kontrast tego, co nazywamy kryzysem — a siłą jednostek indywidualnych.

Sokolów-Podlaski, jako miasto mające wszelkie warunki rozwoju, był jednym z wielu miast powiatowych drzemającym i cichym, oczekującym dobrego jutra. Rządzone cały szereg lat przez ludzi, których inicjatywa sięgła własnej kieszeni, ambicjom śmiesznym i pożałowania godnym, bojaźnią Bożą i narażenia się komukolwiek, nade wszystko zaś brakiem inicjatywy i kultuńskiej zaśniedziałości bezmyślnością, marnującą pracę mieszkańców i wysiłki ludzi dobrej woli — jak i wskazania ich, lub władz nadzorczych.

I jeśli przejrzymy dorobek miasta do roku 1931, to bilans jego wywołać musi rumieniec na twarzy nawet tych, których cechą rumienienia się należy do najdłuższych lat.

Bilans ten sporządzałoby ludzkie, których ciężar gatunkowy dalby się porównać w stosunku 0 do 100, mając na uwadze tych, którzy to mogli zrobić i tych co dzisiaj i w jakich warunkach (och ta konjunktura — prawda panowie) robią.

Ta ślimacza praca o parafajskim światopoglądzie dała owoce zmarnowania szeregów lat w dorobku gospodarczym i kulturalnym Sokolowa.

Trzeba było radykalnych cięć, przewartościowania tych zaśniedziałości wartości przez władze powiatowe (Starostę p. Chylińskiego), aby w magistracie tutejszym zasiadli nowi ludzie, bezinteresowni i dalecy od wszelkich małostkowych ambicji — a o tegich umysłach i pracowici.

Przemysłany u góry plan realizowany przez wybory nowej rady miejskiej i nowego burmistrza, człowieka z zapalem do pracy, człowieka o szerokim poglądzie na świat i ży-

cie, nade wszystko zaś człowieka czynu i dobrej woli. Woli mocnej, której projekty przyoblekały się w realne kontury dorobku miasta, wznosząc jego gospodarkę, podnosząc jego zamobność i kulturę.

Takim burmistrzem jest p. Inż. Stefan Krzypkowski. Od tej też chwili rozpoczyna się nowy okres życia miasta. Beznadziejna vegetacja skończyła się, gwoli zmartwienia wielu sobolepów tutejszych, myślących o sobie jako „pępku” miasta i soli jego. Solą też, w oku jest wszczęta przez burmistrza praca, której czyn przyobleka się w kontury nowego gmachu Magistratu, którego dotychczasowym przeznaczeniem była tułaczka po dzierżawionych lokalach.

Zubożali mieszkańcy (ten kryzys prawda panowie?) nie odczuli jednak na swych barkach przepracowanych w codziennym wykonywaniu bytu, wznoszonych murów. Stało się to przez umiejętne skoordynowanie pracy i chęci, woli i energii. Konsekwentne przemyślenie, nade wszystko zaś wola—dobra wola.

Straż pożarna ochotnicza posiada obszerną remizę i auto-pogotowie, które przez usilne starania burmistrza, jako prezesa Straży miejscowej, stanowi ważny czynnik w walce z żywiołem i w obronie mienia obywateli. (Rada dla Prezesa Straży; teraz czas skończyć ze strażakami—nierobami, gdyż remiza jest i auto jest, brak tylko dobrych i posłusznych druhów strażaków—chętni się znajdą!) Siedziba Magistratu na własnych „śmiecicach”—a biura toną w masie słońca i powietrza. Ta nowoczesność i pełnia światła musi promieniować na cały Sokółów, a mieszkańcom miasta, podnoszącym głowę do wysoko widniającego napisu „Magistrat”, przypominać winno o wykonywanej tam pracy dla ich dobra i sprawić dumę.

Brak w Sokółowie sali teatralnej, odczytowej, dla zebrań i bali został rozwiązany przez wybudowanie nowego gmachu, a zaistalowanie w tej sali kina dźwiękowego miejskiego jest koroną twórczej i konsekwentnej pracy Burmistrza p. Inż. Krzypkowskiego.

Jak to powstawało — w jakim tempie i z jaką pozorną łatwością.

Zestawiony obecnie bilans wysiłku i pracy dokonanej w ciągu roku przez burmistrza p. Inż. Krzypkowskiego — może świadczyć o charakterze jego. To wszystko dokonane zostało przez człowieka, dalekiego wszelkim osobistym korzyściom, człowieka któremu dobro sprawy ogólnej przyswiewało zawsze, a który w walce o to dobro—bezinteresownie wzrastał i wyrósł z nowego pokolenia budowniczych podwalin niepodległego bytu naszej *Ojczyzny*.

Najszczęśliwszego pokolenia, bo jemu przyszło budować, stawiając za sobą przyszłym pokoleniom ołtarze poświęcenia, miłości Kraju i potęgi Państwa. *Esma.*

Podziękowanie

Sekcja Dramatyczna przy Ochotniczej Straży Pożarnej w Sokółowie-Podl. składa serdeczne podziękowanie Ks. Proboszczowi Augustyniakowi, Kierownikowi Szkoły Powszechnej w Sterdyni, p. Mrozowi—Komornikowi i pp Kowalczykom oraz wszystkim innym dobrze życzącym osobom za pomoc przy urządzeniu przedstawienia w osadzie Sterdyni w dniu 27 listopada r. b.

Za zarząd Sekcji Dramatycznej Kierownik tejże
A. Ostachowicz

Z POWIATU WĘGROWSKIEGO.

Z Węgrowa

17 grudnia r. b. w sali Domu Sportowego staraniem wyłonionego Komitetu odbyła się Akademia ku czci *Stanisława Wyspiańskiego*. Akademię rozpoczęło „Warszawianka”, odegrana przez orkiestrę Gimnazjum. Twórczość Wyspiańskiego omówili p.p. Rejent Brodowski i Dr. Dehnel. Następnie artyści teatru Kameralnego w Warszawie p. Julja Kossowska i p. Artur Kwiatkowski wykonali kilka fragmentów z „Wyzwolenia” i „Nocy Listopadowej”, jak „Nike z pod Cheronei”, „Testament”, „Modlitwa”, oraz „Monolog Wysockiego”, poprzedzony muzyką na fortepianie. Wreszcie znany pianista p. Karol Szuster z Warszawy odegrał całą oprawę muzyczną do „Nocy Listopadowej”, oraz innych dzieł St. Wyspiańskiego, a ponadto na bis kilka utworów Szopena. Wszystkich wykonawców gorąco oklaskiwano, a p. Julji Kosowskiej wręczono wiązkę żywego kwiecia. Publiczności było nadspodziewanie dużo. Scena, a szczególnie portret St. Wyspiańskiego przybrano pięknie i ze smakiem, za co się należy pochwała p. Inż. Szandruszkiewiczowi, a za wypożyczone dywany, kilimy i dużą ilość żywego kwiecia p. Rejentowi Brodowskiemu, świetnemu mówcy i znawcy twórczości Wyspiańskiego.

—o—

11 grudnia b.r. staraniem niezmiernie w pracy społecznej p. Rydera, kierownika szkoły w Sadownem, nastąpiło otwarcie Uniwersytetu Ludowego 2 tygodniowego, na którym wykładali inicjator p. Ryder i zaproszone przez niego nauczycielstwo oraz instruktorzy rolni. Na otwarcie przybył p. Starosta pow. Wiszniewski, entuzjastycznie witany przez obecnych. Ogromne zainteresowanie się pierwszą tego rodzaju placówką w tuł. powiecie pobudza do otwierania podobnych kuźnic oświatowych i w innych ośrodkach powiatu.

—o—

4 grudnia b.r. w Prostyni, pow. Węgrowskiego miejscowy oddział Strzelca uroczysto obchodził moment otwarcia świetlicy strzeleckiej. Oddział Strzelca w Prostyni liczy zaledwie 30 chłop-

ców. Jest jednak nadzieja, że, mimo warcholskiej pracy niepoczytalnych jednostek, które nawet usiłowały przeszkodzić w poświęceniu świetlicy, oddział ten rokuje nadzieje dużego rozwoju. Prezesem oddziału jest p. Bronisz, ofiarny i znany z uczciwości obywatel w Prostyni.

—o—

6 i 13 grudnia 1932 r. odbyły się odprawy Komendantów Komp. Związku Strzeleckiego w Węgrowie. Na odprawę w dniu 13 grudnia przybył Komendant Okręgowy Kom. Okr. № 1 w Warszawie p. major Stefański, który badał wyniki pracy Komendantów Rejonowych i w dłuższym przemówieniu zobrazował aktualne zadania Związku Strzeleckiego, oraz podniósł dodatnie wyniki dotychczasowej pracy na tuł. terenie. Nadmienić należy, że kilka miesięcy temu, z inicjatywy prezesa Pow. Zarz. Strzelca w Węgrowie p. Dr. Dehnela, nastąpiła reorganizacja pracy strzeleckiej. Powiat podzielono na 6 rejonów. Na czele każdego rejonu stoi Komendant rejonowy — oficer rezerwy, odpowiedzialny za swój rejon. System ten okazał się b. praktyczny, gdyż dawniej, ze względu na rozległy teren powiatu, Komendant powiatowy nie był w stanie przeprowadzać tak często inspekcji, jakby tego młode oddziały potrzebowały. Obecnie zaś każdy Komendant rejonowy może z łatwością swój rejon należycie dopilnować i pracę strzelecką prowadzić intensywnie.

—o—

Na czele wznowionej pracy w Związku Rezerwistów w Węgrowie, oraz na czele takiegoż Związku w Sokółowie-Podl. stanął jako Komendant pow. por. rez. p. Grzeszek, człowiek posiadający b. wiele zmysłu organizacyjnego i zamilowany pracownik na niwie społecznej. Należy więc przypuszczać, że nareszcie śpiąca dotąd organizacja Zw. Rezerwistów rozpocznie swą pracę odłogiem leżącą w wielu dziedzinach życia społecznego i gospodarczego, oraz oświatowego.

—o—

Staraniem i z inicjatywy Starostwa Powiatowego Węgrowskiego przed zaledwie półtora miesiącem powstał Związek Wałowy dla usypania wału przy rzece Bugu, rok rocznie zalewającego

i wyrządzającego ogromne szkody rolnikom wsi Wilczogęby, Zarzutki, Rażnej, Ocietej i Sujkówki. Kierownictwo techniczne dało Starostwo, zaś robociznę mieszkańcy wymienionych wsi. W ciągu tak krótkiego czasu wysiłek tych paru małych wiosek jest zadziwiający. Dla orientacji fachowców zaznaczam, że przez 6 tygodni wysypało 3700 metrów b. wału solidnie usypanego i utwierdzonego.

Kto oglądał ten wysiłek ten tylko potrafi należycie ocenić. Jest to doprawdy wysiłek, który budzi podziw, a zarazem świadczy o ogromnym wyrobieniu społecznym tych wiosek i zrozumieniu podanej inicjatywy Starostwa, a przede wszystkim o rozumnym docenianiu dobrych rad władz państwowych.

—o—

15.XI-32 r. w Węgrowie przeprowadzono Kurs Doszkoleniowy II-go stopnia P.W. Kurs trwał przez 6 dni i urządzony został staraniem Obwod. Kom. P.W. 71 p.p. dla pow. Ostrów, Sokołów i Węgrów. Na kursie było 72 strzelców.

W tymże czasie, bo od 14-26 listopada 1932r. odbył się kurs domowego wyrobu sprzętu W.F. w Węgrowie. Na kursie było 13 strzelców. Przez czas kursu wyrobiono 6 szt. siatek, 14 szt. piłek do siatkówki i koszykówki, 4 pary nart, oraz 20 par rękawic bokserskich. Komendantem obu kursów był p. por. Dąbcki. Instruktor kursu domowego wyrobu sprzętu W.F. był ob. Wysocki, Komendant Strzelca w Węgrowie. Ob. Wysocki wykazał niepospolite zdolności instruktorskie w tej dziedzinie. Szczególnie wyrób znakomych nart budził ogólny podziw. Narty wyrabiane przez ob. Wacława Wysockiego nie ustępują w niczym nartom najlepszych firm warszawskich, natomiast w cenie są znacznie niższe. Zaznaczyć należy, że kurs ten zaopatrzył szereg oddziałów Strzelca w sprzęt W.F. po cenach b. niskich, a Ob. Wysocki otrzymał dużo zamówień na narty z innych ośrodków W. F. Na zakończenie kursu urządzono 1 dniową wystawę wyrobów wykonanych na kursie. Wystawą interesowała się szczególnie młodzież gimnazjalna i z miejscowych szkół powszechnych. Na otwarciu kursu był obecny p. Starosta pow. Wiszniewski, entuzjastycznie witany przez kursistów, a przemówienie Pana Starosty do uczestników kursu pozostawiło na nich niezatarte wrażenie, gdyż Pan Starosta, z właściwą sobie swadą i znajomością rzeczy, w mocnych i zachęcających do pracy państwowo-twórczej słowach, życzył owocnych wyników, któreby kiedyś wydały owoce społeczeństwu i Państwu.

Zaznaczyć należy, że oprócz wyżej opisanych kursów, w miesiącu październiku odbył się również kurs II-go stopnia P.W. na którym było 83 uczestników. Tak poważny oddział dla Wę-

growian był niemal armją, gdyż słyszano cały dzień, a często i w nocy kanonadę strzelaniny, urządzanej na polach pod Węgrowem oraz śpiew przemaserowującego przez miasto oddziału, a że Węgrów nie posiada w swym mieście wojska, „żołnierzyki” P.W. traktowani byli jak jeden ze stu.

■
Obywatel

Kurs oświatowo-rolniczy i Uniw. Wiejski w Sadownem

Staraniem Okr. Tow. Org. i Kółek Rol. oraz Związku Mł. W., w dniu 11 grudnia ub. r. został otwarty 7-mio dniowy kurs oświatowo-rolniczy i Uniw. Wiejski w Sadownem (pow. Węgrowski). Kurs miał na celu — wykształcenie przodowników pracy oświatowo-rolniczej w Kolach Młodzieży, jako jedynej organizacji młodzieżowej, która wszechstronnie obejmuje zagadnienie potrzeb wsi i przygotowuje się do pracy w Kółkach Rolniczych.

Otwarcia kursu i Uniw. Wiejskiego dokonał gospodarz powiatu starosta p. A. Wiszniewski. Na otwarcie przybyli jeszcze — z Węgrowa p. Starościna Wiszniewska, Prezes Zw. Naucz. Dr. Dehnel, delegatka Centr. Zw. Mł. W. z Warszawy p. St. Brzoskówna, zaproszeni goście, nauczycielstwo, delegaci okolicznych Kółek Rolniczych, Kół Młodzieży i Zw. Strz.

Podczas otwarcia kursu i Uniw. W. przemawiali: p. Ryfel jako Kier. Szkoły i przew. Ogn. Kult.-Ośw., starosta Wiszniewski, który scharakteryzował potrzeby wsi i podał sposoby doskonalenia się, Dr. Dehnel — życzył młodzieży, w myśl słów Marszałka Piłsudskiego — „o wysiłku pracy”, by szła naprzód szerząc uświadomienie, a pracą dając dowód, że wieś żyje i chce lepszego jutra, p. Starościna Wiszniewska podkreśliła żywy udział, jaki powinna zająć kobieta w pracy społecznej, delegatka C. Z. M. W. p. H. Brzoskówna w pięknych słowach ujęła znaczenie Uniw. Wiejsk. dla wsi i skreśliła rolę tak ważnej placówki, życząc zarazem imieniem Centr. Zw. Mł. W. jak najpomyślniejszych rezultatów pracy.

Inspektor rolny St. Antoniuk w imieniu organizacji rolniczej, oraz Kierownictwa Kursu i Uniw. Wiejsk. podziękował obecnemu przedstawicielowi Rządu i gosp. powiatu, p. Staroścince, prezesowi pow. Zw. Naucz., delegatce C. Z. M. W. nauczycielstwu gminom i tym wszystkim, którzy bezpośrednio czy pośrednio przyczynili się do dopomożenia w uruchomieniu Kursu i Uniw. W. Zaznajomił p. Antoniuk obecnych słuchaczy i gości z regulaminem Kursu i Uniw. W., podał wytyczne pracy, jakości i ilości słuchaczy, ilość prelegentów i wyraził wiarę, że nakreślony program pracy będzie wykonany.

Następnie w myśl programu, pierwszy wykład z higieny — wygłosił Dr. Dehnel, który swoistem ujęciem zagadnienia higieny na wsi wzbudził ogromne zainteresowanie i burzę oklasków.

Drugi wykład o „Roli i zadaniu kobiety na wsi” miała p. Halina Brzoskówna, która swą przystępną formą opowiadania — rozbudziła nie tylko umysł u młodzieży, ale zyskała sobie ogromną sympatię wśród słuchaczy starych kółkowiczów, którzy nie szczędzili Jej uznania, podczas krótkiej, a mającej miejsce dyskusji i dziś jeszcze wspominają o tej kobiecie, która zna wieś.

Tak pomyślnie został rozpoczęty kurs oświatowo-rolniczy, na którym w pierwszym dniu było 60 słuchaczy z Kół i Zw. Strz. Na Uniw. Wiejski zapisało się 37 słuchaczy, jako czł. Kół Mł. i Kółek Rolniczych. W dniu 12 grudnia na kurs przybyło jeszcze 9 osób. Ukończyło kurs 69-ciu słuchaczy.

W dniu 18 grudnia ub. r. odbyło się uroczyste zakończenie kursu, podczas którego sama młodzież wypełniła program dnia — wygłaszając referaty, pokazując inscenizacje, śpiewając wiązanki pieśni ludowych. Na zakończenie Kolo Mł. z Sokółki odegrało sztukę p.t. „Łobzowanie”. W miłym nastroju łącząc piękno z pożytecznym, tak młodzież w obecności starszych gospodarzy wsi i gości zakończyła kurs, który się odbył w Sadownem.

Czł. Kom. Org. Kursu i Uniw. W.

Z POWIATU RADZYŃSKIEGO

Do Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Radzyńskiego

Podaje się do wiadomości wszystkim Kołom Mł. Wiejskiej, iż wobec nagromadzonych spraw organizacyjnych odbędzie się w Bezwoli konferencja prezesów i sekretarzy, na którą zaprasza się zainteresowanych i koleżanki, celem omówienia uprawy lnu i wyrobów tkackich. Po konfe-

rencji odbędzie się pokaz i zapoznanie się z warsztatem do wyrobu szerokich płócien.

Konferencja odbędzie się w Sali Szkolnej 8.I-33 r. o godz. 11.

Mazur Stanisław
Instruktor O.Z.M.W.

Oleszczuk Aleksander
Vp. O.Z.M.W.

WIADOMOŚCI Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Sprawozdanie ze Zjazdu Cechów Budowlanych w Lublinie

W dniu 18 b. m. odbył się w Lublinie, zwołany przez Izbę Rzemieślniczą, Zjazd przedstawicieli cechów budowlanych okręgu Izb. W Zjeździe wzięło udział 17 delegatów z różnych stron województwa. Z ramienia Urzędu Wojewódzkiego obecny był na Zjeździe instr. korp. przem., radca St. Pukasiewicz. Zjazd otworzył Prezydent Izby p. Michał Chodorowski, który po obrazowaniu ciężkiego położenia rzemiosł budowlanych, spowodowanego zastojem w ruchu budowlanym i zakomunikowaniu o poczynionych dotychczas przez Izbę staraniach w kierunku polepszenia sytuacji tych rzemiosł, przeszedł do spraw, objętych porządkiem obrad Zjazdu. Bezpośrednim powodem do zwołania Zjazdu, stwierdził Prezydent Izby, było otrzymanie przez Izbę pisma Szefostwa Budownictwa O. K. Nr. II, w którym Izba wezwana została do wyrażenia swej opinii w sprawie możliwości ustanowienia ściślejszej współpracy pomiędzy cechami budowlanymi, a Szefostwem. Uznając, że sprawę dostaw i robót rządowych traktować należy poważnie i biorąc pod uwagę, że w ostatnich latach z instytucji państwowych najwięcej robót konserwacyjnych i remontów prowadzi, a nawet nowe budowle wznosi wojskowość, Izba zwołała Zjazd przedstawicieli zainteresowanych zawodów, który się ma wypowiadać czy i jaką należałoby utworzyć organizację, która by zdolna była podejmować się poważniejszych robót i uwolnić majstrów budowlanych od niepożądanych pośredników, nic wspólnego z rzemiosłem nie mających.

W dyskusji zabierali głos przedstawiciele poszczególnych cechów. Wszyscy wyrazili swe zadowolenie z tego, że władze wojskowe zmieniły swą dotychczasową taktykę, która była krzywdząca dla rzemiosła i szkodliwa dla Skarbu Państwa. Dotąd bowiem wszelkie roboty budowlane oddawane były osobom niewykwalifikowanym, gdyż tylko takie osoby, pracując przy pomocy elementu niefachowego i dając najgorszy materiał mogły utrzymać się przy przetargach. Teraz władze wojskowe pragną widać zawrócić z tej drogi i umożliwić jedynie uprawnionemu i wykwalifikowanemu rzemieślnikowi wykonywanie robót wojskowych. Wszyscy mówcy zgodnie uznali, że jeżeli Szefostwo Bud. chce nawiązać kontakt z rzemieślnikami, jeżeli pragnie wyeliminować niepożądane pośrednictwo to zorganizowane i odpowiedzialne rzemiosło powinno mu w interesie własnym przyjść z pomocą. Podkreślono, że przy dobrych chęciach i należytej organizacji znajdują się niewątpliwie i środki, które umożliwią rzemiosłu wzięcie nawet większych robót, oraz wyrażono nadzieję, że władze wojskowe wykażą maximum dobrej woli i przychylności i pójdą rzemiosłu na rękę choćby w formie udzielania dostawcom gwarancji za dostarczone materiały.

Uchwalono następujące rezolucje:

1. Delegaci zebrani na zjeździe w dniu 18 grudnia 1932 r. wyrażają uznanie Izbie za inicjatywę zwołania Zjazdu i za okazywaną wielokrotnie rzemiosłu budowlanemu pomoc w walce jego o należne mu prawa;
2. Zjazd zwraca się do Izby o wystąpienie z odpowiednim przedstawieniem w sprawie zainicjowanej przez Szef. Bud. OK. Nr. II do Szefostwa OK. IX i I, którym podlegają niektóre garnizony wojew. Lubelskiego;
3. Zjazd prosi Izbę o umożliwienie wszystkim zainteresowanym rzem. branży budowlanej poznania formalistyki przetargowej, obowiązującej w wojsku;
4. Zjazd uchwała wysłać za pośrednictwem Izby do wszystkich instytucji państwowych, samorządowych i publicznych wykazy uprawnionych do prowadzenia robót budowlanych osób, zawierające również dane, o ilości i wartości robót, mogących być podjętymi przez poszczególnych rzemieślników;
5. Zjazd zwraca się do Izby o śledzenie ogłaszanych w czasopiśmie przetargów i komunikowanie o nich zainteresowanym cechom;
6. Zjazd prosi Izbę o poczynienie wszelkich możliwych starań, zmierzających do przyznania rzemieślnikom stającym do przetargów, przynajmniej 10% go preferansu;
7. Zjazd prosi Izbę do spowodowania niedopuszczenia do przetargów osób niewykwalifikowanych;
8. Zjazd stwierdza, że kwestia unormowania stanu prawnego rzemiosł budowlanych jest pilną koniecznością państw. i wyzwa Izbę do przyspieszenia realizacji słusznych żądań rzemiosł budowlanych;
9. Celem umożliwienia wszystkim samoistnym majstrom budowlanym w szczególności nie dysponującym większymi kapitałami, a przeto nie mogącym występować pojedynczo, przyjęcia udziału w robotach państwowych, zjazd uchwała wezwać wszystkich rzemieślników budowlanych do zorganizowania się w spółki, lub zrzeczenia, któreby odpowiadały warunkom lokalnym i ułatwiały realizację nawet większych zamówień.

Premje od wywozu owsa

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów uchwalili wprowadzenie premii wywozowej od owsa w wysokości 4 zł. od 100 klg.

Premje wprowadzone zostały na okres do dnia 1 kwietnia 1933. Celem ich jest podniesienie ceny owsa w kraju. Jednak skuteczność zamierzonej akcji zależy od sposobu przeprowadzenia premjowania, gdyż dotychczas często się zdarzało, że zysk z premii szedł do kieszeni pośrednika a rolnik z pomocy tej nic nie odczuwał.

Jaki procent musi płacić drobny rolnik

W związku z ustawą o Urzędach Rozjemczych do spraw kredytowych drobnej własności rolnej — Minister Skarbu otrzymał przywilej wydawania rozporządzeń ustalających każdorazowo najwyższy dopuszczalny procent jaki obowiązywałby drobną własność, o obszarze do 50 ha.

Otóż w jednym z ostatnich numerów Dziennika Ustaw opublikowane zostało rozporządzenie, ustalające najwyższy procent na 6, jaki wolno od gospodarzy pobierać.

O ochronie ryb i raków

W ostatnim (105) numerze Dziennika Ustaw ukazało się rozporządzenie Min. Rolnictwa i Reform Rolnych o ochronie ryb i raków na wodach otwartych.

Ustawa określa wymiary ochronne ryb, okres ochronny, ograniczenia dotyczący trwania połowu i t. p.

Ryby złowione przypadkiem, wbrew postanowieniom nowego rozporządzenia, (a więc zbyt małe lub w zabronionym czasie) o ile są żywe, należy natychmiast wpuścić do tej samej wody, w której je złowiono. Gdy zaś ryba usnęła to wolno ją spożytkować we własnym domu nie wolno zaś jest sprzedawać.

Głuszenie ryb pod lodem jest ostatecznie wzbronione.

W 5 dni po upływie rozpoczęcia okresu ochrony ryb i raków, przewożenie ich, kupowanie i sprzedawanie jest wzbronione.



KSIĘGI ■■■ BUCHALTERYJNE

DLA KSIĘGOWOŚCI AMERYKAŃSKIEJ, WŁOSKIEJ I UPROSZCZONEJ W WIEL-
dostarcza firma KIM WYBORZE.

„GLOBUS“ Siedlce, Piłsudskiego 26. Tel. 100.

Ceny konkurencyjne.



OFIARY

Zamiast życzeń świątecznych i Noworocznych, zostały złożone dla Polskiego Białego Krzyża w Siedlcach następujące kwoty: od płk. Wilhelma Rückenmanna zł. 10. i od ppłk. dypl. Stanisława Świtalskiego zł. 10 — razem zł. 20.00.

Od dowódcy 9 pułku Artylerji Ciężkiej płk. Mülnera zł. 20.00 od A. Ganiewskiego zł. 2.00.

—o—

Starosta Powiatowy Sokołowski p. Kazimierz Chyliński składa zł. 20 na rzecz Lubelskiego Wojewódzkiego Związku Międzykomunalnego Opieki Społecznej zamiast powinszowań świątecznych i noworocznych.

Przy niniejszem prostujemy jednocześnie pomyłkę, jaka zakradła się do numeru poprzedniego, gdyż Starosta Siedlecki p. St-Guliński również złożył kwotę zł. 20 do dyspozycji Związku Międzykomunalnego.

—o—

Na dzieci bezrobotnych zamiast życzeń świątecznych oraz noworocznych od personelu nauczycielskiego gimn. im. Żółkiewskiego zł. 23 a mianowicie: K. Piechowski 3 zł., I. Wojewódzki 2 zł., J. i J. Mikulscy 3 zł., K. i M. Lipscy 3 zł., W. Sitkiewicz 2 zł., W. W. Branik 2 zł., H. Chromiński 1 zł., Ed. Krasniewski 2 zł., J. Karpińska 1 zł., B. Szczudluk 1 zł., St. Dutkiewicz 1 zł., J. Komar 1 zł., E. Terlecki 1 zł.

Pieniądze zostały przesłane do Komitetu Bezrobocia w Siedlcach.

—o—

22 p.p., zamiast życzeń świątecznych i noworocznych, złożył w dniu dzisiejszym 25 złotych na Wdowy i Sieroty po poległych wojskowych.

Kwotę powyższą przekazano na konto P.K.O. do redakcji Polski Zbrojnej.

—o—

Komorowski Wiktor, Kierownik Wydziału Finans.-Rach. Kasy Chorych zamiast wizyt noworocznych zł. 5.— na dożywianie dzieci szkolnych.

ODEZWA

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok.

Tradycyjnym zwyczajem grono krewnych, przyjaciół, znajomych i grupy osób, związanych pracą zawodową lub społeczną wymieniają w tych dniach wzajemne życzenia pomyślności i nawiązują z sobą duchową łączność w nadziei i wierze w lepsze jutro.

Ta piękna tradycja może być skierowana w łóżysko społecznego czynu.

Pieniądze, jakie wydajemy na przesyłanie sobie życzeń mogą być użyte na aktualny społeczny cel, a nazwiska ofiarodawców, podane do wiadomości w regionalnej prasie, wydawanej na terenie wojew. lubelskiego, zwiążą grono osób, które wymienia między sobą życzenia świąteczne i noworoczne.

W pismach tych zostanie otworzona na czas potrzebny rubryka: „Wymiana życzeń świątecznych i noworocznych”.

Sekcja dożywiania i Organizacji Świełtic przy Wojewódzkim Komitecie Funduszu Pomocy Bezrobotnym, działając w tej akcji pod protektorem JWPana Wojewody Lubelskiego J. Swidzińskiego, Dowódcy D. O. K. Generała J. Dobrowolskiego, Prezesa Sądu Apelac. B. Sekutowicza i Kuratora O. S. St. Lewickiego, zwraca się z gorącym apelem do wszystkich osób, które chcą przy tej akcji dopomóc jej w zdobyciu środków na organizowanie świełtic dla młodzieży pozaszkolnej i jej dożywianie, aby zechciały wpłacić dowolną kwotę na konto Banku Gospodarstwa Krajowego № 390.

Wojewódzki Komitet

Funduszu Pomocy Bezrobotnym

Sekcja Dożywiania i Organizacji Świełtic.

Lublin, w grudniu 1932 roku.

KOMUNIKATY**Piękna inicjatywa i ofiarność Podlaskiej Drukarni Udziałowej w Siedlcach**

Mamy do zancowania niezmiernie piękną inicjatywę i ofiarność Zarządu Podlaskiej Drukarni Udziałowej w Siedlcach, prowadzonego przez prezesa Oddziału b. uczestników Wojsk. Straży Kolejowej K. Jeziorowskiego i członka Zw. Oficerów Rezerwy Z. Pokrzywińskiego.

Oto Zarząd tej drukarni, chcąc przyjść z pomocą bezrobotnym b. wojskowym, zorganizowanym w Federacji P. Z. O. O. uchwalił w dniu 11 listopada b. r. celem uczczenia rocznicy odzyskania niepodległości wpłacać na rzecz Zarządu Głównego Federacji P. Z. O. O. — od 15 listopada b. r. począwszy 7 proc. od rachunków tych klientów Podlaskiej Drukarni Udziałowej w Siedlcach, którzy dobrowolnie zgodzą się dopłacać 2 proc. sumy rachunku, zaś Podlaska Drukarnia Udziałowa od tychże rachunków dopłacać będzie 5 proc., czyli razem 7 proc.

Sprawozdanie z wpływów i przekazanych za pośrednictwem P. K. O. sum do Zarządu Gł. Federacji P. Z. O. O. na rzecz bezrobotnych b. wojskowych ogłaszane będą co miesiąc w miejscowym organie codziennym „Ostatnie Wiadomości Podlaskie”.

Uchwałę tę ogłosiła Podlaska Drukarnia Udziałowa w Siedlcach w osobnych afiszach i w miejscowej prasie.

Inicjatywa Podlaskiej Drukarni Udziałowej godną jest ze wszech miar uznania i naśladowania. Gdyby inne przedsiębiorstwa w miarę swej możliwości poszły za przykładem Podlaskiej Drukarni Udziałowej bezrobotni nie czuliby się tak opuszczeni w swej niedoli i z większą ufnością patrzeliby w przyszłość.

Zarząd Główny Federacji P. Z. O. O. wystosował na ręce kol. Jeziorowskiego serdeczne podziękowanie za to wysoce obywatelskie stanowisko i ofiarność.

WARUNKI PRENUMERATY: ROCZNIE 8 ZŁ., PÓŁROCZNIE 4 ZŁ., KWARTALNIE 2 ZŁ., MIESIĘCZNIE 70 GR.

OGŁOSZENIA: CAŁA STRONICA 100 ZŁ. Za wiersz jednoszp. wys. 1 mm. 15 gr. DROBNE—10 gr. za wyraz w wierszu jednoszpaltowym. REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

Wydawca: Podlaska Spółdzielnia Wydawnicza.

Redaktor odpowiedzialny: Michał Wierzejski.